

SZWAJCARSKA

WIEŻA BABEL

Cztery oficjalne języki,
kilkadziesiąt dialektów
i powszechnie
używany angielski

Iwona Aleksandra Hałas
Korespondencja z Zurychu

Przepis na współczesną wieżę Babel? Zmieszać ze sobą cztery oficjalne języki, kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt dialektów, dodać liczne języki przywiezione przez cudzoziemców i okraszyć powszechnie używanym angielskim. To wszystko na terytorium siedem razy mniejszym od Polski. Nazwa kraju też powinna mieć co najmniej kilka wersji – w tym przypadku ma dziewięć! Szwajcaria, oficjalnie Konfederacja Szwajcarska, to językowy kogel-mogel. Znający obce języki Szwajcarzy porozumiewają się jednak bez problemów, a różnorodność, nie tylko językowa, okazuje się atutem, także finansowym.

Jak doniósł niedawno zurycki dziennik „Tages Anzeiger”, mieszkająca od 20 lat w Szwajcarii Tina Turner – o znanych osobach, które mieszkają w ich kraju, Szwajcarzy często z dumą przypominają – nadal uczy się języka niemieckiego (*sic!*). Co ważne w tym kontekście: piosenkarka podkreśliła, że szwajcarski dialekt byłby dla niej jeszcze zbyt trudny.

O tym, jak niełatwe są szwajcarskie dialekty, może przekonać się każdy, kto przyjeżdża do tego alpejskiego kraju z przekonaniem, że zna język niemiecki. Już po pierwszej, z reguły nieudanej, próbie komunikacji okazuje się, że lokalny dialekt to bardzo daleki kuzyn oficjalnej niemieczyny. Szwajcarskiej odmiany

niemieckiego określanej ogólnie mianem *schweizerdeutsch* lub *mundart* nie są w stanie zrozumieć nawet Niemcy. Dodajmy, że używane powszechnie dialekty to specyfika niemieckojęzycznej części kraju.

Oczywiście niemiecki, którym posługuje się 65% ludności w 19 spośród 26 tworzących konfederację kantonów, jest jednym z oficjalnych języków Szwajcarii. Pozostałe to francuski, który jest mową ojczystą dla ok. 23% obywateli, i włoski – pierwszy język dla 8%, głównie mieszkańców kantonu Ticino, będącego maskotką Szwajcarów leżącą po właściwej, czyli słonecznej stronie Alp. To właśnie niemiecki, francuski i włoski zostały uznane za oficjalne języki narodowe w konstytucji z 1848 r., pieczętującej utworzenie państwa federalnego. Ciekawostkę stanowi czwarty język narodowy – retoromański, który zyskał miano narodowego tuż przed II wojną światową, a status półoficjalnego języka otrzymał dopiero w 1996 r. Używa go

ponad 40 tys. osób, czyli 0,5% mieszkańców, głównie z najbardziej wysuniętego na wschód, największego kantonu Szwajcarii – Gryzonii.

OFICJALNY, CZYLI... OBCY

Paradoksalnie niemiecki, który jest oficjalnym językiem większości kantonów, wielu Szwajcarów uznaje za... obcy. Dla mieszkańców konfederacji jest oczywiste, że na co dzień, również w pracy, posługują się swoimi dialektami. – Oficjalne teksty pisane są w standardowej wersji niemieckiego. Językiem mówionym Szwajcarów są jednak dialekty i tylko w nielicznych sytuacjach ich użycie nie jest akceptowane – podkreśla profesor lingwistyki, specjalista od dialektów z Uniwersytetu w Bernie, Iwar Werlen. Jego słowa potwierdza szwajcarska codzienność: dialekt rozbrzmiewa na ulicach, w rozmowach studentów, w dialekcie zwracają się do mnie sprzedawca w księgarni czy



Dialekt zurycki nie cieszy się sympatią Szwajcarów, którzy utożsamiają go z arogancją mieszkańców city.

repcjonistka w przychodni. Michiko, filolożka, nauczycielka języka niemieckiego, Szwajcarka w drugim pokoleniu, przekonuje: – My, Szwajcarzy, posługujemy się dialektem właściwie w każdej sytuacji, również oficjalnej, jeśli tylko wszyscy go rozumieją. Niemal zawsze mówię, a nawet piszę SMS-y czy mejle do przyjaciół w dialekcie.

Moje złudzenia, że jednak powyżej pewnego poziomu edukacji nie wypada posługiwać się dialektami, ostatecznie rozwiewa prof. Werlen. – Jestem profesorem lingwistyki, ale nigdy nie użyłbym standardowej wersji niemieckiego w rozmowie z osobami, które też znają dialekt – zapewnia. I dodaje: – Dialektem posługują się wszyscy. Osoby wykształcone potrafią jednak poprawnie mówić po niemiecku, jeśli wymaga tego sytuacja.

Co więcej, Szwajcarzy posługują się swoimi dialektami z prawdziwą dumą. Są one elementem ich tożsamości, częścią identyfikacji z regionem, z którego pochodzą, co tutaj jest bardzo ważne.

JĘZYK NA MIARĘ KRAJU

Ich bi müed und gange jetzt go pfuse (Jestem zmęczona i idę do łóżka) – taką wiadomość przysłała mi Michiko, gdy proszę, by napisała jedno zdanie w dialekcie. Muszę przyznać, że jest dla mnie łaskawa, gdyż zazwyczaj w dialektach roi się od przegłosów, czyli, upraszczając, samogłosek z kropkami, podwójnych samogłosek i charakterystycznych zbitek *chä* czy *chü*, jak w słowie *chäs-chüechli*, które w zuryskim dialekcie oznacza tartalatkę z serem.

Szwajcarski niemiecki (choć to jedynie pojęcie parasol, pod którym kryje się kilkanaście dialektów) to zmiękczone, melodyjna wersja niemieckiego z francuskimi naleciałościami i gardłowymi *ch* i *k*. Do wielu słów Szwajcarzy dodają zdrabniającą końcówkę *-li*, zmniejszając wszystko stosownie do wielkości swojego kraju. Sprawę komplikuje fakt, że szwajcarskie dialekty mają wyjątkowo ograniczony zasięg. Szwajcarzy śmieją się, że tutaj każda dolina ma swój dialekt. Dlatego gdybym nawet nauczyła się dialektu zuryskiego (coraz częściej pojawia się w ofercie szkół językowych), trudno byłoby mi rozmawiać z mieszkańcami Bazylei, nie mówiąc o Szwajcarach z kantonu Valais czy Gryzonii z ich wyjątkowo egzotyczną i trudno zrozumiałą mową. Nie wspominając o tym, że dialekt zuryski nie cieszy się sympatią

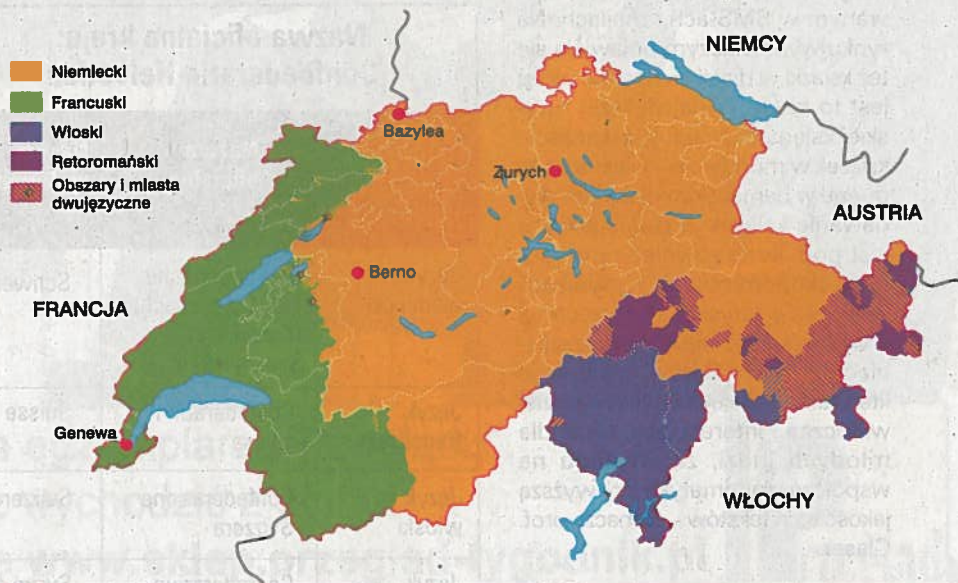
Szwajcarów, którzy utożsamiają go z arogancją mieszkańców *city*. Według badań, najbardziej lubiany jest powolny dialekt berneński (27% wskazało go jako ulubiony, zuryski budzi sympatię zaledwie 10% badanych). Z powodu powolnego rytmu języka berneńczyków Szwajcarzy żartują, że tą cechą odznaczają się mieszkańcy stolicy. Na potwierdzenie przywołują popularny tutaj żart: „Dlaczego berneńczykom nie należy opowiadać dowcipów w sobotę? Bo będą się śmiać w niedzielę na mszy”.

podziałów między dwoma obszarami językowymi wyznacza płynąca przez miasto rzeka nosząca dwie nazwy: *Saane* i *Sarine*. Rekordzistką jest Gryzonja, gdzie niemiecki, retoromański i włoski mają równe prawa.

MARCHEWKA W DIALEKCIE CZY PO NIEMIECKU?

Z przerastającym Tinę Turner (i większość cudzoziemców) wyzwaniem, jakim jest nauka dialektu, doskonale radzą sobie dzieci, które językiem

ROZMIESZCZENIE GEOGRAFICZNE JĘZYKÓW W SZWAJCARII



Na pytanie o liczbę dialektów trudno uzyskać jednoznaczną odpowiedź. – Niemal tyle samo, ile w Szwajcarii jest wsi – stwierdza Elvira Glaser, profesor germanistyki z Uniwersytetu w Zurychu. – Lub co najmniej tyle, ile niemieckojęzycznych kantonów – dodaje. W rzeczywistości granice dialektów rzadko pokrywają się z granicami kantonów. – Tak jest tylko w przypadku małych kantonów jak Appenzell Innerrhoden czy też niemieckojęzyczna część kantonu Fryburg. W większości dialektów i ich granic oczywiste jest jedynie to, że nic nie jest oczywiste – żartuje prof. Werlen. Najbardziej znane są dialekty dużych miast (wielkość jest tu pojęciem względnym – największe miasto, Zurych, ma 380 tys. mieszkańców), czyli obok Berna i Zurychu również język mówiony Bazylei. Niezależnie od dialektów niektóre kantony mają dwa lub trzy oficjalne języki. Niemiecki i francuski obowiązują w Bernie, podobnie jak we Fryburgu, gdzie granice

mówionym posługują się nie tylko w domu. Od niedawna w przedszkolach w kantonach Argowia i Zurych maluchy mogą uczyć się wyłącznie w szwajcarskim dialekcie. To efekt inicjatywy Szwajcarskich Demokratów, wprowadzonej w życie wbrew woli rządu i większości partii. Ich inicjatywa pod sztandarowym hasłem *Rüebli statt karotten* (*rüebli* oznacza marchewkę po szwajcarsku, a *karotten* – w standardowym niemieckim) została przegłosowana w tych dwóch kantonach. W pozostałych mieszkańcy odrzucili ją lub zabrakło ważnej liczby głosów do jej poparcia.

Dialekty są także językiem kantonalnych parlamentów. Dotychczas wyjątkiem od tej zasady był parlament zuryski, gdzie podczas obrad używano niemieckiego. – W Bernie, choć jest to kanton dwujęzyczny, radni zawsze mówili w dialekcie i nie przeszkadzało to nawet tym, których językiem był francuski. Zurych zdaje się wprowadzać tę

► zasadę znacznie później – potwierdza prof. Werlen. Jedynie w parlamencie federalnym posłowie posługują się standardowym niemieckim. Pozostałe bastiony standardowego niemieckiego to kościoły (zwłaszcza katolickie) i uniwersytety, choć w obu przypadkach zdarzają się wyjątki od reguły. – Znam kilku profesorów, którzy prowadzą wykłady po „szwajcarsku”, ale zdarza się to rzadko. Językiem wykładowym jest standardowy niemiecki i coraz częściej również angielski – zaznacza prof. Elvira Glaser.

Dla młodych ludzi język mówiony staje się jednak powoli również nieoficjalnym językiem pisanim, używanym w SMS-ach i mejlach. Na rynku wydawniczym pojawiają się też książki w dialektach, choć wciąż jest to nisza. W największej zuryckiej księgarni znajdują kilkanaście ksiązek w mundarcie – większość to poezje w berneńskim dialekcie. Wydawanie książek w dialektach nie jest popularne również ze względów ekonomicznych – publikacji w dialekcie zuryckim nie przeczyta, a więc również nie kupi, mieszkaniec Berna czy Bazylei. – Obecnie literatura w dialektach jest bardziej widoczna i interesująca, także dla młodych ludzi, ze względu na współczesną tematykę czy wyższą jakość tych tekstów – zaznacza prof. Glaser.

JĘZYKI W CENIE

W Szwajcarii, w odróżnieniu od Wielkiej Brytanii czy Włoch, trudno zrobić wrażenie znajomości języków obcych. Duża część Szwajcarów jest dwujęzyczna, a często posługuje się mniej lub bardziej płynnie kilkoma językami. Dzieci już w szkole podstawowej uczą się angielskiego i drugiego języka narodowego, a później często także kolejnych języków. Alessandra, która niedawno przeprowadziła się do Zurychu z Ticino, doskonale mówi i pisze po włosku (język ojczysty), niemiecku (drugi język ojczysty) i angielsku (pierwszy język obcy w szkole). Nie wspominając o dobrej znajomości francuskiego i hiszpańskiego – szkoła, studia, wyjazdy na stypendia Erasmusa. Nic dziwnego, że pracuje jako rzeczniczka prasowa jednej z instytucji kantonu Zurych, gdzie przygotowuje komunikaty prasowe i rozmawia w kilku językach.

Francois Grin, profesor ekonomii z Uniwersytetu w Genewie, oszacował,

ile jest warte wielojęzyczne dziedzictwo Szwajcarii. Według badań jego zespołu, oznacza wymierne korzyści o wartości 50-55 mld franków szwajcarskich.

– Dotychczas znajomość języków była pomijana w analizach ekonomicznych, a przecież język to inwestycja, wymagająca czasu, nakładu energii i kosztów. Językowa różnorodność jest więc zaletą Szwajcarii nie tylko w wymiarze kulturowym, ale też ekonomicznym – podkreśla prof. Grin, który obliczył także korzyści wynikające z posługiwania się obcymi językami w pracy. Najbardziej intratna okazuje się – co nie dziwi – nauka angielskiego. Jego zna-

cie się i odróżnienie od nazistowskich Niemiec. Pomysł ostatecznie nie został jednak zrealizowany.

Powodów, dla których idea utworzenia jednego języka narodowego nie cieszy się dużą popularnością, jest kilka. Podstawowy to fakt, że wobec wielości dialektów trudno mówić o konkretnym kandydacie do tej prestiżowej roli. – Byłoby niezmiernie trudno stworzyć jedną, standardową wersję szwajcarskiego niemieckiego. Np. berneńczycy nigdy nie zgodziliby się, by pisownia i fonetyka pochodziły z zuryckiego dialektu i *vice versa* – zapewnia prof. Glaser. Ponadto obywatele federacji bardzo cenią sobie swoje lokalne dialekty. Kluczowym słowem wydaje się jednak zróżnicowanie. – Nasza narodowa tożsamość jest zbudowana właśnie na różnorodności. Aby to zrozumieć, warto spojrzeć na naszą historię, zwłaszcza jej ostatnie dwa wieki. W Szwajcarii wszyscy mamy świadomość, że to wielojęzyczność i podjęty wspólnie wysiłek, by być częścią politycznego projektu, jakim jest federacja, składają się na unikatowość tego kraju. I sukces, jaki osiągnął on w ciągu dwóch ostatnich stuleci – podkreśla prof. Grin. Dodajmy, że jest to różnorodność nie tylko językowa, ale również polityczna (niezależność poszczególnych kantonów) czy religijna, ba, nawet klimatyczna z północnoeuropejskim klimatem części kantonów i śródziemnomorskim Ticino. Obejmuje ona także edukację – w Szwajcarii jest 26 ministerstw edukacji (tyle, ile kantonów) i nie ma tutaj choćby wspólnej listy lektur szkolnych. – Szwajcarska tożsamość wiąże się z pojęciem narodu jako aktu woli i budowana jest nie na wspólnym języku i kulturze, które są różne, lecz na historii. A łączą ją wspólne mity i wartości, np. federalizm czy demokracja bezpośrednia – wyjaśnia Denise Simmen z Urzędu ds. Edukacji, Kultury i Środowiska Gryzonii. Najważniejsza i znana wszystkim Szwajcarom opowieść to legenda o narodowym bohaterze Wilhelmie Tellu. Od średnio-wiecznej legendy ważniejsze wydają się jednak pragmatycznym Szwajcarom praca, ekologia czy wartości materialne. Jak żartują szwajcarscy znajomi, tym, co najbardziej łączy obywateli ich kraju, jest szwajcarski frank. Wielość języków, przekładająca się także na finansowy potencjał, okazuje się paradoksalnie nie mniej ważnym spoiwem.

Iwona Aleksandra Haigas

Nazwa oficjalna kraju: Confoederatio Helvetica

Nazwy w poszczególnych językach	Nazwa oficjalna	Nazwa nieformalna
Język niemiecki	Schweizerische Eidgenossenschaft (Konfederacja Szwajcarska)	Schweiz
Język francuski	Confédération suisse	Suisse
Język włoski	Confederazione Svizzera	Svizzera
Język retoromański	Confederaziun svizra	Svizra

jomość w niemieckojęzycznych kantonach oznacza pensję wyższą o ok. 18% w porównaniu z zarobkami tych, którzy go nie znają. Jednak w Genewie angielski premiowany jest płacą wyższą tylko o 11%. Znajomość francuskiego w Zurychu przyczynia się do wzrostu zarobków o 14%, podobnie jak znajomość niemieckiego w części francuskojęzycznej (15%).

PATCHWORKOWA TOŻSAMOŚĆ

Mimo powszechnie używanych dialektów i zróżnicowania językowego Szwajcarzy nie myślą raczej o jednym języku narodowym. Choć oczywiście pojawiają się dyskusje o tym pomysł, który najwyraźniej zarysował się w latach 30. i 40. XX w. Wtedy własny, odmienny od niemieckiego język „alemański” miał być sposobem na odcię-